

Jedyny taki autobus

Do Coripaty w Boliwii pierwszy raz przyjechałem samochodem jako pasażer. Wiele słyszałem o drodze Los Yungas – że jest niebezpieczna i wielu ludzi tam zginęło. Okazało się, że ta podróż w ciemności była dopiero zapowiedzią tego, że kilka kolejnych lat spędzę właśnie w Coripacie.

Tuż po objęciu stanowiska wikariego w parafii św. Jakuba w Coripacie, musiałem udać się do La Paz, aby wyrobić prawo jazdy. Nie mogąc jeszcze prowadzić samochodu, musiałem jechać autobusem, zwanym w Boliwii *flota*. Wcześniej nasłuchiwałem się sporo o tym, jak niebezpiecznie jest podróżować tą drogą, ale trudno mi było w to uwierzyć... aż do pierwszej wyprawy.

PODRÓŻ Z PRZESZKODAMI

Kupiłem bilet poprzedniego dnia, z niepokojem patrząc na pochmurne niebo. Był wtedy luty, czyli pora deszczowa i od kilku dni bardzo obficie padało. Przed północą zaczął padać deszcz i nie przestawał do godz. 6.00 rano, kiedy to autobus miał wyruszyć w drogę. Jednak z tradycyjnym prawie godzinnym opóźnieniem rozpoczęliśmy podróż. Zostałem popro-

szony przez pasażerów o odmówienie modlitwy, abyśmy szczęśliwie dojechali do celu, co z taką samą nadzieją uczyniłem. Deszcz nie odpuszczał, przez co droga dość często była zasypana ziemią i kamieniami, które co rusz musieliśmy odsuwać z drogi, aby autobus mógł przejechać. W pewnym momencie *flota* zatrzymała się i kierowca zawołał: *derrumbe*, co znaczy „obsuwisko”. Było ono na tyle duże, że musieliśmy czekać, aż przyjedzie spychacz i oczyści drogę. Trwało to ok. godziny, po czym ruszyliśmy dalej. Podczas oczekiwania na przybycie ciężkiego sprzętu, zacząłem rozmawiać z kierowcą o *flotach*, ponieważ nigdy wcześniej nie słyszałem o takim modelu autokaru, zwłaszcza że każda *flota* jest inna. I tu kierowca całkowicie mnie zaskoczył, mówiąc, że autobusy te są „ręcznie robione”, a raczej przerabiane z ciężarówki na autobus.



Autobus flota

„FABRYKA” FLOT

Od tamtej pory za każdym razem, gdy widzę *flotę*, przyglądam się detalom, które mówią o jej pochodzeniu. Valerio, jeden z katechistów, sprzedał jeden z takich autobusów i zamówił nowy. Postanowiłem wtedy wykorzystać okazję i udałem się z nim do „fabryki” *flot*.

Zanim się tam wybraliśmy, Valerio opowiedział mi o całym procesie produkcji. Podstawą konstrukcji jest podwozie ciężarówki i silnik, które muszą być wystarczająco wytrzymałe. Od samego początku produkcji liderem jest Nissan Condor. Potencjalny nabywca *floty* musi kupić dobre i kompletne podwozie, a resztą zajmują się już mechanicy. Najpierw konstruuje się szkielet, tak aby okna, szyby, drzwi, lampy, siedzenia i wiele innych podzespołów pochodzących z oryginalnych autobusów, pasowały do siebie. Całość pokrywa się blachą i maluje zgodnie z życzeniem przyszłego właściciela.

Trzeba czasami poczekać, aż ciężki sprzęt usunie obsuwisko...





W „fabryce” floty



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD




I tu objawia się prawdziwy artyzm. Najwięcej pojazdów jest ozdobionych wizerunkami Jezusa Chrystusa Miłosiernego, Dobrego Pasterza i Jezusa z Najświętszym Sercem oraz obrazami Matki Boskiej. Jest to wyraz pobożności, a także zawierzenia Opatrzności Bożej, by pozwoliła szczęśliwie dojechać do celu i wrócić do domu. Nie brakuje także popularnych postaci z filmu oraz osób powszechnie znanych, jak np. Ernesto Guevara czy Osama bin Laden.

KONSTRUOWANIE JAK SZYCIE NA MIARĘ

Pewnego dnia znalazłem się na peryferiach El Alto, przy głównej drodze do Copacabana nad Jeziorem Titicaca. Miejsce to niczym nie wyróżniało się, ani nie wskazywało, że to właśnie tutaj wytwarza się *floty*. Wejście do „fabryki” prowadziło od bocznej drogi, a warsztat znajdował się na małej posesji, którą wypełniały powstające autobusy. Cały proces trwa od kilku miesięcy do nawet roku i zależy od dostępności części sprowadzanych na zamówienie. Właściciel cały czas ma wgląd w etap konstrukcyjny i mo-

że decydować o wielu kwestiach, nie-
czym w szyciu na miarę.

Teraz, za każdym razem gdy widzę *flotę*, patrzę na nią jak na dzieło sztuki i efekt żmudnej pracy mechaników. A jako pasażer mam nadzieję, że mechanicy o niczym nie zapomnieli, a św. Krzysztof czuwa, aby wszyscy szczęśliwie dotarli do celu. 

MOJE PIĘĆ MINUT

W filmie „Moje pięć minut” o. Mariusz Mielczarek SVD opowiada o swoim życiu i pracy w boliwijskim miasteczku Coripata na przedgórzu Andów. Zabiera nas z wizytą do swoich wspólnot, pokazuje prowadzone w parafii przedszkole i zapoznaje z problemami boliwijskich rodzin. Towarzyszymy mu także w trudnej drodze przez góry, z La Paz do Coripaty, wymagającej zachowania zimnej krwi i dużej wprawy za kierownicą. To na tej drodze bardzo często dochodzi do tragicznych wypadków. Film „Moje pięć minut” to pełna kolorytu i andyjskiego wiatru wyprawa w te regiony Boliwii, które stanowią serce kraju.



czas trwania 25 min; wersje językowe: polska, angielska i niemiecka
cena 15 PLN (koszt wysyłki wliczono w cenę filmu)

Zamówienia:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Dział Kolportażu
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632